Chwała Bychawy w najnowszej „Polityce”. Zapraszamy do czytania wersji internetowej lub papierowej

9 listopada 2016

Zapraszamy do lektury najnowszej „Polityki” a w niej artykułu red. Edyty Gietki o najpiękniejszej gminie w Polsce, czyli o nas. Zajawka artykułu na stronie Polityka.pl, całość w papierowym wydaniu z dn. 8.11.1016 dostępnym w salonikach prasowych na terenie Bychawy.

Był początek lata, w gminie zaczynały kwitnąć kartofle, gdy Pan Dżef nad nią przeleciał i oniemiał…

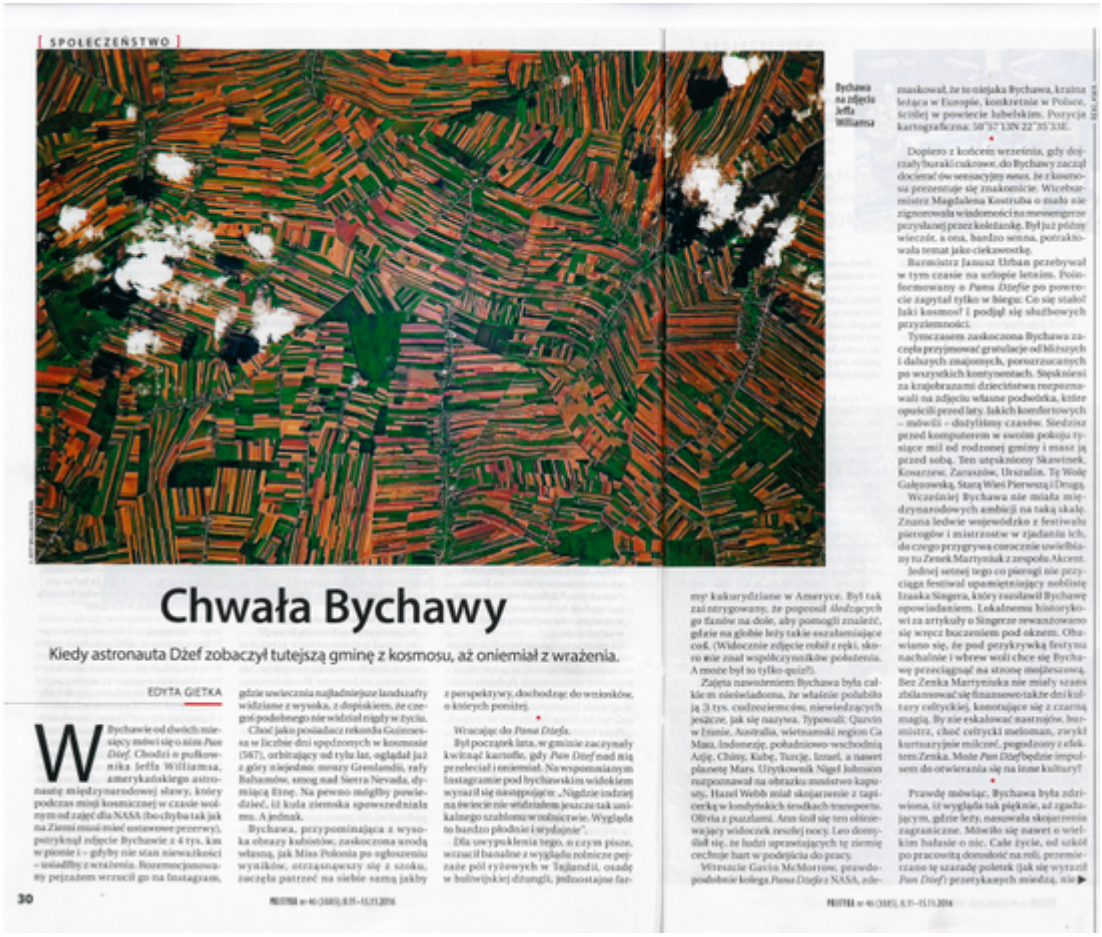

[SPOŁECZEŃSTWO]

Bychawa na zdjęciu Jeffa Williamsa

Chwała Bychawy

Kiedy astronauta Dżef zobaczył tutejszą gminę z kosmosu, aż oniemiał z wrażenia.

EDYTA GIETKA

W Bychawie od dwóch miesięcy mówi się o nim *Pan Dżef*. Chodzi o puf nika Jeffa Williamsa, amerykańskiego astronautę międzynarodowej sławy, który podczas misji kosmicznej w czasie wolnym od zajęć dla NASA (bo chyba tak jak na Ziemi musi mieć ustawowe przerwy), pstrykn ął zdjęcie Bychawie z 4 tys. km w pionie i – gdyby nie stan niewa kości – uiadłby z wrażenia. Rozemocjonowany pejzażem wrzucił go na Instagram, gdzie uwiecznia najładniejsze landszafty widziane z wysoka, z dopiskiem, że czegoś podobnego nie widział nigdy w życiu.

Choć jako posiadacz rekordu Guinnessa w liczbie dni spędzonych w kosmosie (567), orbitujący od tylu lat, oglądał już z góry niejedno: mroźny Grenlandii, rafy Bahamów, smog nad Sierra Nevada, dymiącą Etnę. Na pewno mógłby powiedzieć, iż kula ziemska spowszedniała mu. A jednak.

Bychawa, przypominająca z wysoka obrazy kubistów, zaskoczona urodą własną, jak Miss Polonia po ogłoszeniu wyników, otrząsnąwszy się z szoku, zaczęła patrzeć na siebie samą jakby z perspektywy, dochodząc do wniosków, o których poniżej.

Wracając do *Pana Dżefa*.

Był początek lata, w gminie zaczynały kwitnąć kartofle, gdy *Pan Dżef* nad nią przeleciał i oniemiał. Na wspomnianym Instagramie pod bychawskim widokiem wyraził się następująco: „Nigdzie indziej na świecie nie widziałem jeszcze tak unikalnego urabionu w rolnictwie. Wygląda to bardzo płodnie i urydajnie”.

Dla uwypuklenia tego, o czym pisze, wrzucił basałtne z wyglądu rolnicze pejzaże pół rytowych w Inflandii, osadę w bolwijskiej dżungli, jednostajne farmy kukurydziane w Ameryce. Był tak zafascynowany, że poprosił *Medzących* go fanów na dole, aby pomogli znaleźć, gdzie na globie leży takie oszałamiające cuś. (Widocznie zdjęcie robił z ręki, skoro nie znał współczynników położenia. A może był to tylko quiz?).

Zajęta nawałnicami Bychawa była całkiem nieświadoma, że właśnie polubiło ją 3 tys. cudzoziemców, niewiedzących jeszcze, jak się nazywa. Typowali: Quzvin w Etiopii, Australia, wietnamski region Ca Mau, Indonezję, południowo-wschodnią Azję, Chiny, Kubę, Turcję, Izrael, a nawet planetę Mars. Użytkownik Nigel Johnson rozpoznawał na obrazku mnóstwo kapusty, Hazel Webb miał skojarzenie z tapicerką w londyńskich środkach transportu. Olivia z puzzlami. Aeu śmiał się ten oblewający widoczek zeszłej nocy. Leo dostrzegł się, że ludzi uprawiających tę ziemię cechuje bart w podejściu do pracy.

Wreszcie Gavin McMorrow, prawdopodobnie kolega *Pana Dżefa* z NASA, zdemaskował, że to niejaka Bychawa, kraina leżąca w Europie, konkretnie w Polsce, ściślej w powiecie lubelskim. Pozycja kartograficzna: 50°57'13N 22°35'33E.

Dopiero z końcem września, gdy dojrzały buraki cukrowe, do Bychawy zaczął docierać ów sensacyjny *news*, że z kosmosu prezentuje się znakomicie. Wiceburmistrz Magdalena Kostruba o mało nie zignorowała wiadomości na messengerze przysłanej przez koleżankę. Był już późny wieczór, a ona, bardzo senna, potraktowała temat jako ciekawostkę.

Burmistrz Janusz Urban przebywał w tym czasie na urlopie letnim. Poinformowany o *Panu Dżefie* po powrocie zapytał tylko w biegu: Co się stało? Jaki kosmos? I podjął się służbowych przyziemności.

Tymczasem zaskoczona Bychawa zaczęła przyjmować gratulacje od bliższych i dalszych znajomych, porozrzucanych po wszystkich kontynentach. Stęsknieni za krajobrazami dzieciństwa rozpoznawali na zdjęciu własne podwórka, które opuścili przed laty. Jakich komfortowych – mówili – dożyliśmy czasów. Siedzisz przed komputerem w swoim pokoju tysiące mil od rodzonej gminy i masz ją przed sobą. Ten upragniony Skawinek, Kosarzew, Zarzaśnów, Urszulin. Tę Wolę Gałęzowską, Starą Wieś Pierwszą i Drugą.

Wcześniej Bychawa nie miała międzynarodowych ambicji na taką skalę. Znana ledwie wojewódzkim z festiwalu pierogów i mistrzostw w zjadaniu ich, do czego przygrywa cotocznie uwielbiany tu Zenek Martyniuk z zespołu Akcent.

Jednej setnej tego co pierogi nie przyciąga festiwal upamiętniający osobistość Izaaka Singera, który zasławił Bychawę opowiadaniem. Lokalnemu historykowi za artykuły o Singerze rewanżowano się wręcz baczeniem pod oknem. Obawiano się, że pod przykrywką festynu nachalnie i wbrew woli chce się Bychawę przeciągnąć na stronę mojżeszową. Bez Zenka Martyniuka nie miały szans zbilansować się finansowo takie dni kultury celtyckiej, konotujące się z czarną magią. By nie eskalować nastrojów, burmistrz, choć celtycki melomań, zwykł kurtuazyjnie milczeć, pogodzony z efektem Zenka. Może *Pan Dżef* będzie impulsem do otwierania się na inne kultury?

Prawdę mówiąc, Bychawa była zdziwiona, iż wygląda tak pięknie, aż zgadzającym, gdzie leży, nasuwała skojarzenia zagraniczne. Mówiło się nawet o wielkim hałasie o nic. Całe życie, od szkół po pracowitą dorosłość na roli, przemieszczano się uznając poletek (jak się wyraził *Pan Dżef*) przetykanych miedzą, nie ▶